

ROSYJSKIE METODY WALKI Z KRYZYSEM GOSPODARCZYM

*Andrzej
Łomanowski*

JESIENNE ZAŁAMANIE MOSKIEWSKICH GIEŁD BYŁO TYLKO POCZĄTKIEM KRYZYSU W ROSJI. TAK, JAK W WIĘKSZOŚCI KRAJÓW ŚWIATA KRYZYS FINANSOWY SZYBKO PRZEKSZTAŁCIŁ SIĘ W GOSPODARCZY. JEDYNA RÓŻNICA TO SKALA ZJAWISKA. PODOBNIIE JAK W PRZYPADKU ZAŁAMANIA INDEKSÓW GIEŁDOWYCH, SPADEK PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ W ROSJI BIJE WSZELKIE REKORDY.

Potężne wsparcie finansowe z funduszy państwowych powstrzymało przekształcanie się kryzysu finansowego w Rosji w krach systemu bankowego. Jednakże już od listopada 2008 roku widoczne były oznaki kolejnej fazy kryzysu – znacznego zahamowania produkcji przemysłowej. Wygłaszając, 5 listopada 2008 roku, orędzie do Zgromadzenia Federalnego prezydent D. Miedwiediew przestrzegł, że „kryzys jest daleki od zakończenia”.

ANTYKRYZYSOWE DZIAŁANIA RZĄDU

Kreml najwyraźniej wyciągnął wnioski z przebiegu kryzysu na giełdach, gdyż w przypadku nadciągającego załamania produkcji przemysłowej działał bardzo szybko. Dwa dni po wystąpieniu prezydenta rząd przyjął pierwszy „pakiet antykryzysowy”. Przewidywał on, dokładnie odwrotnie niż w krajach Zachodu, prowadzenie protekcyjnej polityki gospodarczej. Rosyjskie władze wprowadziły zasadę pierwszeństwa rodzimych producentów przy przetargach państwowych, dopuszczając że mogą oferować ceny wyższe o 5-25 proc. od zagranicznych firm. Jednocześnie wprowadzono pełną gamę subsydiowania poszczególnych gałęzi przemysłu uznanych za ważne: przede wszystkim obronnego, ale i samochodowego, środków transportu i maszyn rolniczych, a także linii lotniczych. Wprowadzono ograniczenia importu (zmniejszenie

kwot importowych na drób i mięso wieprzowe) przy jednoczesnym dotowaniu własnego eksportu wyrobów przemysłowych (a później i zbóż). Rząd zapowiedział też wykup „mieszkań klasy ekonomicznej” (czyli o niskim standardzie), by wesprzeć upadający rynek nieruchomości.

Jednocześnie zmieniono sposób naliczania ceł i innych opłat za eksport ropy i gazu (w praktyce oznaczało to ich zmniejszenie). Finansowanie subsydiów przemysłowych częściowo przerzucono na banki (w większości prywatne, ale i państwowe), zobowiązując te, które otrzymały pomoc państwową, do wsparcia wskazanych sektorów przemysłu.

Decyzję o zmniejszeniu wpływów budżetowych z eksportu ropy i gazu podjęto pomimo załamania się cen ropy (a w konsekwencji i gazu – jednak ze względu na specyfikę kontraktów, z kilkumiesięcznym opóźnieniem). Już w połowie października 2008 roku cena baryłki rosyjskiej ropy Urals

wyniosła 70 dolarów; tyle, ile przyjmowano tworząc bezdeficytowy rosyjski budżet na 2008 rok. Jednak już miesiąc później (15 listopada) baryłka Urals kosztowała mniej niż 50 dolarów, co oznaczało pojawienie się znacznego deficytu budżetowego w Rosji.

W tej sytuacji nie dziwi, że protekcyjnistyczna polityka rosyjskich władz nie zmieniła się nawet po szczycie G-20 w Waszyngtonie¹, na którym jego uczestnicy uzgodnili zawieszenie na rok działań protekcyjnistycznych. Choć obecny w Waszyngtonie prezydent D. Miedwiediew nie wypowiedział się przeciw takiemu porozumieniu, nie znalazło to żadnego odbicia w decyzjach podejmowanych w następnych miesiącach przez rosyjskie władze². Jedyne premier W. Putin dzień po zakończeniu szczytu powiedział: „Rosja wywią-

że się z zobowiązań (podjętych na spotkaniu G-20), ale będzie bronić swoich narodowych interesów”. Należy zaznaczyć, że takie postępowanie Kremla nie spotkało się z żadną krytyką ze strony partnerów gospodarczych, co może świadczyć o tym, że największe potęgi gospodarcze świata (w przypadku pogłębiania się kryzysu) nie chcą zamykać sobie drogi do podejmowania w przyszłości działań podobnych do rosyjskich.

PROBLEMY ROSYJSKIEJ WALUTY

W samej Rosji sytuację gospodarczą pod koniec 2008 roku dodatkowo komplikowały negatywne następstwa środków użytych dla ratowania systemu bankowego. Pojawienie się znacznej ilości dodatkowych pieniędzy w systemie wywołało zjawiska inflacyjne.

1) 15 listopada 2008 roku.

2) Pomijam tu spekulacje na temat ewentualnych różnic w sprawach polityki gospodarczej między prezydentem a formalnie odpowiedzialnym za gospodarkę premierem, jak i w ogóle spekulacje o różnicach dzielących tych polityków. Wydają się one bowiem pozbawione sensu.

Jeszcze na początku listopada 2008 roku pomocnik prezydenta Federacji Rosyjskiej ds. ekonomicznych A. Dworkowicz zapowiedział, że „nie będzie gwałtownej dewaluacji rubla”. Rzeczywiście, trzy dni po tej wypowiedzi Centralny Bank Rosji rozpoczął „elastyczną dewaluację” rubla. 10 listopada, w czasie spotkania u premiera W. Putina, szef CBR Siergiej Ignatiew zapowiedział „zwiększenie elastyczności kursu walutowego z pewną tendencją do osłabienia rubla”. Ostrożna wypowiedź bankiera została potraktowana jak zapowiedź dewaluacji i już od następnego dnia rosyjska prasa ekonomiczna odnotowywała gwałtowną (a chwilami paniczną) wyprzedź rubla. Rosyjskie władze, prowadząc przemyślaną politykę informacyjną (co znacznie ułatwia im fakt podporządkowania sobie wszystkich mediów elektronicznych i prawie wszystkich papierowych) uspokoiły panikę. „Elastyczna dewaluacja” – prawie nie zauważona przez opinię publiczną – trwała konsekwentnie do końca stycznia

2009 roku. W tym czasie CBR obniżył wartość rubla o ok. 20 proc. Operacja nie miała konsekwencji społecznych, mimo że np. największy bank (państwowy) „Sbierbank” 25 grudnia 2008 roku przerwał udzielanie kredytów osobom fizycznym. Stało się tak prawdopodobnie dlatego, że przybierający na sile kryzys wymusił porzucenie planów inwestycyjnych (zakup mieszkania, działki, dachy, samochodu etc.). Dlatego też decyzja „Sbierbanku” dotknęła relatywnie niewiele osób.

Bez wątpienia jednym z celów operacji CBR było wsparcie rodzimego eksportu, który miał przynajmniej częściowo zastąpić padający popyt wewnętrzny. Z tego punktu widzenia działania banku należy uznać za nieudane. Mimo, że większość państw nie stosowała (i nie stosuje) podobnej do rosyjskiej polityki protekcjonistycznej, to rosyjski eksport nie odnotował wzrostu nawet w dziedzinie, w której Rosja tradycyjnie jest liczącym się graczem na światowym rynku: handlu bronią.

Równoległe z procesem dewaluacji trwało w Rosji stopniowe ujawnianie danych na temat załamania się produkcji przemysłowej. 19 listopada 2008 roku prezydent D. Miedwiediew przyznał, że kryzys finansowy przenosi się do „realnego sektora” (czyli gospodarki). Jednocześnie poinformował o możliwości pojawienia się „masowego bezrobocia”. Tydzień później ministerstwo rozwoju gospodarczego po raz pierwszy oficjalnie poinformowało o spadku wartości PKB³. Jak się wydaje takie postępowanie władz (ostrożne dozowanie negatywnych informacji) było częścią przemysłanej taktyki i miało na celu niewywolywanie popłochu, głównie wśród przedsiębiorców. Było też dokładną przeciwnością chaotycznych działań z okresu sierpień-październik 2008 roku (załamania indeksów giełdowych i kryzysu finansowego). Jak się zdaje, Kreml wyciągnął wnioski z jesienno-

kryzysu, gdy sytuację kształtowały nie tylko rosyjskie dane gospodarcze i wpływ światowego kryzysu, ale również nieprzemysłane i sprzeczne wypowiedzi poszczególnych przedstawicieli władz, napędzające giełdową panikę.

Jednakże spójna linia postępowania ogromnego aparatu biurokratycznego nie utrzymała się długo. Do informacji o spadku produkcji przemysłowej i wartości PKB doszły nowe. 5 grudnia 2008 roku cena baryłki ropy Urals osiągnęła dno – 36 dolarów. Tydzień później wiceszef resortu rozwoju gospodarczego Andriej Klepacz powiedział: „Recesja w Rosji już się zaczęła i obawiam się, że nie zakończy się w ciągu dwóch kwartałów”. Była to reakcja na dane o gwałtownym spadku produkcji przemysłowej. W listopadzie spadła ona o 8,7 proc. w porównaniu z listopadem 2007 roku i aż o 10,8 proc. w porównaniu z październikiem 2008 roku.

3) W październiku 2008 roku o 0,4 proc. w stosunku do września, choć w stosunku rocznym nadal notowano wzrost.

KRYZYS O CZAMI EKONOMISTÓW

Wystąpienie Klepacza wywołało gwałtowną reakcję zarówno przedstawicieli władz, jak i ekspertów gospodarczych. Trzy dni później wicepremier i minister finansów Aleksiej Kudrin kategorycznie oświadczył: „W Rosji nie ma recesji”. Zapowiedział również, że wzrost gospodarczy w 2009 roku wyniesie 3 proc. Nestor rosyjskich ekonomistów, profesor Jewgienij Jasin poparł Kudrina zapewniając, że na jego miejscu mówiłby to samo (Jasin także był ministrem finansów). Jako ekspert profesor dodał jednak: „Bez dwóch zdań, to nie jest sezonowy spadek produkcji. (...) Proces pojawił się w końcu w statystyce. Te dane na razie nie są krytyczne. Nie mogę więc mówić o katastrofie. Póki co, większość mieszkańców nie odczuwa kryzysu. Ale znajdujemy się na początku procesu. Oczekuję dalszego pogorszenia sytuacji”.

Jednocześnie Jasin zachęcał rząd do wykazywania większej elastyczności i sięgania po pełną gamę środków walki z kryzysem, również po takie, które nie mieszczą się w kanonie liberalnej myśli ekonomicznej. Ponieważ już wcześniej rosyjski rząd sięgał po takie środki, wystąpienie nestora rosyjskich ekonomistów sprawiało wrażenie usprawiedliwiania *ex post*. Skutki takich działań (przede wszystkim protekcjonizmu, ręcznego sterowania i gigantycznego wzrostu znaczenia państwa w rosyjskiej gospodarce) nie są jeszcze jasne, ale bez wątpienia Rosji przyjdzie się z nimi zmierzyć.

Mimo ogromnego szacunku, jakim cieszy się wśród rosyjskich ekonomistów prof. Jasin (znaczna ich część to jego dawni uczniowie), inni eksperci nie zgodzili się z nim. Były doradca ekonomiczny prezydenta W. Putina Andriej Iłłarionow już w połowie grudnia 2008 roku nazwał sytuację gospodarczą Rosji

„katastrofą”. Wg cytowanych przez niego danych Rosskomstatu listopad 2008 roku był piątym z rzędu miesiącem spadku produkcji, a jej spadek między lipcem a listopadem 2008 roku wynosił:

- dla przemysłu metalurgicznego – 38,6 proc.;
- dla przemysłu chemicznego – 28,8 proc.;
- dla przemysłu maszynowego – 25 proc.

„Takiego tempa spadku produkcji przemysłowej jak w listopadzie, nie odnotowywaliśmy w każdym razie w ciągu ostatnich 19 lat – od stycznia 1990 roku. W najcięższych miesiącach spadku produkcji przemysłowej w latach 1992, 1994 i 1998 nie notowano takiej szybkości upadku. – napisał Iłarionow – Ostatni raz produkcja przemysłowa zmniejszała się na terytorium Rosji z porównywalną szybkością, w pierwszych latach wojny (między październikiem a grudniem 1941 roku i majem – sierpniem 1942 roku)”.

Jednocześnie Iłarionow dodał: „Jasne jest jedno: model rozwoju gospodarczego, który uformował się w Rosji w ciągu ostatnich pięciu lat nie tylko nie mógł zapewnić stałego wzrostu gospodarczego, ale nawet umiarkowanego tempa spadku. Spadek odnotowywany jest również w USA czy Europie, ale jego tempo jest znacznie bardziej łaskawe. W tym sensie nigdzie nie ma nic podobnego do sytuacji w Rosji”. Jednak próba wszczęcia przez Iłarionowa dyskusji o przyczynach tak silnego upadku gospodarczego Rosji (przynajmniej w środowisku eksperckim) pozostała bez odzewu.

Milczeniem pominięto również uwagę Iłarionowa, że spadek produkcji w niektórych gałęziach przemysłu zaczął się na ponad pół roku przed początkiem kryzysu na rynku hipotecznym w USA. W związku z tym Iłarionow sugerował, że rosyjski kryzys może mieć zupełnie inne przyczyny niż obecnie się uważa. Jednak ta uwaga również pozostała bez odpowiedzi.

Zdiagnozować przyczyny kryzysu próbowało jedynie dwóch polityków opozycyjnych: Borys Niemcow i były wiceminister energetyki Władimir Miłow. „Wyjaśniło się, że dobrobyt naszego kraju budowany były głównie za pomocą tanich pieniędzy z zagranicy. Upadek cen ropy i uciezka inwestorów (mamy rekordowy odpływ kapitału) doprowadziły do kolosalnego deficytu pieniędzy w rosyjskiej gospodarce, a to z kolei doprowadziło do utarty wartości rubla, lawinowego upadku produkcji przemysłowej, inwestycji i dochodów ludności.”

Trudno jednak zgodzić z tą – bardziej polityczną niż ekspercką – oceną, tym bardziej że wszyscy na przełomie 2008-2009 roku podkreślali, że znacząca większość mieszkańców nie odczuła jeszcze kryzysu.

Odezwali się praktycy, pokazując od kuchni sposób zarządzania kryzysem przez władze na Kremlu. Prezes banku „Rosyjska Finansowa Korporacja” Andriej

Nieczajew sytuację opisał następująco: „Na razie nie występują masowe bezrobocie, ale skracany jest dzień pracy, wprowadzane są bezpłatne urlopy, zmniejszane są pensje. (...) Taka sytuacja nie może trwać w nieskończoność (tak wyglądała sytuacja pod koniec roku 2008, później tylko się pogarszała – red.). (...) Rząd nie panuje nad sytuacją, która rozwija się według własnej dynamiki. Rząd mimo wszystko nie zdołał doprowadzić pieniędzy do gospodarki i – mam wrażenie – zaprzestał już dalszych prób. Można stworzyć jeszcze wiele rządowych komisji ds. operatywnego rozwiązywania problemów, a Igora Szuwałowa (pierwszy wicepremier, do początku 2009 roku odpowiedzialny za walkę z kryzysem – red.) obdarzyć dyktatorskimi pełnomocnictwami, ale to i tak nic nie zmieni. (...) Mam wrażenie że oni (władza – red.) nie do końca rozumieją sytuację. Nikt nie podejmuje decyzji, Nikt nie bierze odpowiedzialności. System nie działa. (...)

Sytuację ratują biznesmeni, sto-

sując różne metody, które nie dopuszczają masowych zwolnień pracowników. (...) Jeśli dopuściliby obecnie do odpływu kadr, to wkrótce bardzo ciężko będzie znaleźć wykwalifikowanych robotników czy inżynierów średniego szczebla zarządzania”.

Wydaje się, że władze bardziej zgadzały się z Nieczajewem niż z Jasinem. Przynajmniej tak wynikało z podejmowanych decyzji, z których część przeniknęła do opinii publicznej. Np. w połowie grudnia 2008 roku wstrzymano reformę wojsk wewnętrznych podległych MSW a polegająca na zmniejszeniu liczebności tej formacji⁴.

Decyzja o pozostawieniu wojsk wewnętrznych w obecnej wielkości miała swoje przyczyny w pierwszych protestach społecznych, do jakich doszło właśnie w połowie

grudnia. Pierwszym znanym były demonstracje w Iżewsku (centrum przemysłu zbrojeniowego) przeciwko podwyżkom cen usług komunalnych. Kolejne rozpoczęły się 21 grudnia 2008 roku we Władywostoku, gdzie mieszkańcy protestowali przeciw zaporowym cłom na używane samochody zagraniczne. W zamyśle był to jeden ze środków ratowania rodzimego przemysłu samochodowego, jednak rząd podejmując 19 grudnia decyzję nie wziął pod uwagę, że na Dalekim Wschodzie ok. 80 proc. samochodów stanowią tanie, używane maszyny japońskie (z kierownicą po prawej stronie!). Załamanie importu z Japonii wywołało kilkutygodniowe protesty (głównie we Władywostoku), ale ani nie stały się one naprawdę masowe, ani też do niczego nie doprowadziły. Podobnie było w Iżewsku.

4) Wg nieoficjalnych informacji liczą one ok. 200 tys. żołnierzy uzbrojonych w broń pancerną, lotnictwo transportowe, artylerię i posiadających własne jednostki specjalne.

REAKCJA ULICY

Mieszkańcy Rosji zareagowali na kryzys zdumiewającą biernością, nawet gdy ich własne interesy były bezpośrednio zagrożone. Tak pozostało do dzisiaj, mimo kilku wyjątków. Sytuację socjologiczną podsumował na koniec roku Borys Dubin (ze znanego ośrodka badawczego Lewada-Centr): „Dzisiaj ludzie w Rosji gotowi są walczyć tylko za to ostatnie, co u nich jest. Czują, że ich najważniejsze prawa są naruszane, ale zarówno ci zamożni jak i biedniejsi mają swoje powody, by zamiast protestować, czekają lepszych czasów. W niektórych regionach Syberii czy na Uralu poziom krytycznego stosunku do władz jest trochę wyższy niż w reszcie Rosji, ale tam działa doktryna „każdy pilnuje swego” i nie ma żadnej chęci jednoczenia się”.

Wraz z nadejściem 2009 roku zakończył się proces dewaluacji rubla. Ponieważ cała operacja przebiegała bardzo sprawnie, tym nieprzyjemniejszym zaskoczeniem był jej koniec. 19 stycznia 2009 roku, po raz pierwszy od października 2008 roku, padły rosyjskie indeksy giełdowe: RTS – o 6,2 proc., a walutowy MMVB – o 5,4 proc. Do końca tygodnia i zamknięcia giełd (23 stycznia) RTS stracił 12 proc. wartości. Upadek akcji niektórych przedsiębiorstw przypominał jesienne załamanie. Akcje największego rosyjskiego banku „Sbierbanku” spadły poniżej wartości swego debiutu giełdowego w marcu 2007 roku. Ponieważ kondycja „Sbierbanku” była i jest dobra (jest jednym z trzech banków używanych do pompowania pieniędzy z Funduszu Rezerwowego do gospodarki), spadek cen jego akcji należy chyba traktować jako ocenę, którą giełdowi inwestorzy

wystawili całej polityce gospodarczej władz (a z powodu swego znaczenia „Sbierbank” jest jej symbolem).

Tym bardziej jest to prawdopodobne, że właśnie 19 stycznia premier W. Putin polecił przygotować poprawki do budżetu na 2009 rok. Pierwszy raz władze poinformowały, że PKB w 2008 roku będzie ujemny. W połowie stycznia spadek szacowano na 0,3 proc. Miesiąc później Rosskomstat podał dane o produkcji przemysłowej za styczeń: spadek wyniósł średnio 16 proc., a w przemyśle przetwórczym aż 24,1 proc.

Mimo podejmowanych działań i „pierwszego pakietu antykryzysowego”, sytuacja w przemyśle zaczęła być alarmująca. Bez wątplenia rację miał bankier Nieczajew – system nie działał, ogromna machina biurokratyczna, która miała uratować gospodarkę Rosji ugięła się pod własnym ciężarem.

KONTRA KREMLA

Wcześniejszy rozwój wydarzeń wskazywał, że władze Rosji po jesiennym załamaniu giełd, działały w przekonaniu, że panują nad sytuacją. Pojawianie się kolejnych danych obrazujących załamanie gospodarki wywoływało jednak rosnące zamieszanie i niepewność w ich działaniach, a równie często – zaniechanie działań. Ścisłe przywództwo kraju – zdając sobie sprawę z krytycznej sytuacji w przemyśle, a jednocześnie nie mogąc temu zaradzić, ponieważ stworzony przez nich aparat biurokratyczny nie działał – coraz częściej sięgało po metodę „ręcznego sterowania” gospodarką. Z tym mniejszymi obawami łamało kanony liberalnej myśli ekonomicznej, że część ekspertów (na czele z prof. Jasinem) publicznie popierała takie rozwiązania.

Po pierwszym, noworocznym szoku władze postanowiły ponow-

nie dokapitalizować główne banki z nadzieją, że przepchną przez nie w końcu pieniądze do gospodarki i zapobiegną dalszemu spadkowi produkcji. 3 lutego 2009 roku rząd postanowił dokapitalizować „Wnieszekonombank”, „Sbierbank” i „Wniesztorgbank” (trzy banki państwowe, stanowiące główne narzędzie wspierania systemu bankowego i utrzymywania płynności finansowej w gospodarce) sumą 800 mld rubli. Jednocześnie poinformowano, że państwo wejdzie w kapitał banków prywatnych, prawdopodobnie na sumę 40 mld dolarów. Wielkości wykupionych udziałów nie ujawniono, istnieją jedynie pewne pośrednie dane w postaci wypowiedzi członków rządu. Taka suma byłaby równoważnością 32 proc. całego kapitału rosyjskich banków. Jeśli transakcja doszłaby w pełni do skutku, to państwo podwyższyłoby swój udział w rynku bankowym do 75-80 proc.

Obecnie trudno ocenić krótkoterminową skuteczność tej decyzji dla gospodarki. Jednak bez wątpienia, w perspektywie długoterminowej, jest to lekarstwo, które może zabić pacjenta. Na razie jednak tego rodzaju decyzjom (znacznie zwiększającym udział państwa w poszczególnych sektorach gospodarki) towarzyszą zapewnienia o „reprivatyzacji po kryzysie”.

KONDYCJA OLIGARCHII

Problem „kryzysowej nacjonalizacji” jeszcze wyraźniej widać na przykładzie prywatnych przedsiębiorstw należących do rosyjskich oligarchów. Wszyscy bez wyjątku zmuszeni byli prosić o wsparcie z państwowych pieniędzy. W sumie od jesieni rosyjscy oligarchowie stracili ponad połowę swoich majątków, a niektórzy (jak Oleg Deripaska) mają obecnie tylko 1/10 tego, co posiadali przed kryzysem.

Szybki wzrost udziałów państwa w ich przedsiębiorstwach już doprowadził do ubezwłasnowolnienia oligarchów jako osobnej warstwy właścicieli. Jedynie nie-licznym udało się zachować samodzielność decyzyjną (jak np. Wagitowi Alekpierowowi, właścicielowi „Łukoilu”). Bez wątpienia, do końca kryzysu większość wielkich prywatnych fortun będzie znajdowała się już w rękach państwowych. Rosyjscy socjologowie mówią wprost o „końcu oligarchów pierwszego pokolenia” (czyli tych, których fortuny powstały na początku lat 90. XX wieku, w czasie prywatyzacji rosyjskiej gospodarki).

W pierwszym kwartale 2009 roku okazało się, że gospodarka nadal ma kłopoty z płynnością finansową. Dane o produkcji przemysłowej za pierwszy kwartał były jeszcze gorsze. Spadek pro-

dukcyj w ciągu pierwszych czterech miesięcy (w porównaniu z I kwartałem 2008 roku) wyniósł 9,5 proc⁵. Stale te same problemy występujące w gospodarce podsumował wiceminister rozwoju gospodarczego Andrzej Klepacz: „Wsparcie kredytowe gospodarki zmniejsza się. (...) Sektor bankowy jest obecnie jedną z przyczyn problemów realnego sektora gospodarki. Na razie podjęte działania w sprawie jego dokapitalizowania ustabilizowały sam sektor bankowy, sprzyjają temu, że oszczędności mieszkańców zaczęły wracać (do banków po panicznym wycofywaniu ich od września 2008 roku – red.), a banki spłacają długi, w tym zagraniczne. Ale nie doprowadziły do tego, by poważnie wesprzeć, a właściwie całkowicie zmienić sytuację ze wzrostem kredytowania gospodarki”.

5) <http://www.ifx.ru/txt.asp?rbr=1501&id=1146584>

Trwający cały czas pat w bankowości sprawił, że rząd przeszedł do ręcznego sterowania sektorem. W czerwcu 2009 roku głównym bankom (należącym do państwa) wyznaczono dolne miesięczne limity udzielanych kredytów, w ten sposób próbując zmusić je w końcu do wypuszczenia pieniędzy na rynek. Na razie efekt tego działania jest nieznan.

Władze znajdują się pod dodatkowym naciskiem informacji o stale zmniejszającym się funduszu rezerwowym. W początkowej, jesiennej fazie kryzysu poszczególni ministrowie zajmujący się gospodarką zapewniali, że państwowych oszczędności starczy na wyjście z zapaści. Od wiosny 2009 roku można zauważyć narastające wahanie.

W kwietniu wicepremier Aleksiej Kudrin przyznał, że fundusz rezerwowy wyczerpie się do 2011 roku⁶. Za dobre wyjście z sytuacji uznano przywrócenie budżetów

z zaplanowanym deficytem. Rząd zaczął przygotowywać budżety na kolejne lata zakładające deficyt w wysokości od 7 proc. (2009 rok) do 3 proc. (2011 rok). 27 marca 2009 roku Duma oficjalnie zmieniła prawo budżetowe, by to umożliwić. Dotychczas obowiązywało ograniczenie deficytu do 1 proc.; norma ta ma zostać przywrócona dopiero w 2013 roku. Jednocześnie Duma zezwoliła na bezpośrednie finansowanie bieżącego deficytu z funduszy rezerwowych. Poprzednio te pieniądze można było przeznaczać tylko na wyrównanie strat spowodowanych wahaniami cen surowców energetycznych.

WAKACYJNY ODDECH

Opublikowany w czerwcu 2009 roku kolejny „plan antykryzysowy” Putina wskazywał, na pokrycie jakich wydatków zostaną wydane pieniądze z rezerw. Za priorytet uznano utrzymanie socjalnych zobowiązań państwa.

6) <http://newsru.com/finance/22apr2009/budget.html>

Kolejnymi są: utrzymanie bazy przemysłowej i technologicznej, ze szczególnym uwzględnieniem innowacyjnej części przemysłu, a także wzmocnienie systemu finansowego.

Dane publikowane w Rosji wskazują, że wiosną 2009 roku zakończyła się najcięższa faza kryzysu. W kwietniu ustał spadek produkcji, natomiast od maja znacznie zmniejszył się odpływ kapitałów za granicę. Wydaje się jednak, że ten ostatni sukces związany jest raczej z zaostrzeniem kontroli finansowej. Dotychczas nagminną praktyką w Rosji było występowanie o wsparcie finansowe ze strony państwa, a następnie przelewanie otrzymanych pieniędzy za granicę.

Problemem pozostaje wielkość spadku PKB liczonego rocznie. Obecny budżet przewiduje 0,3 proc. spadku, Bank Światowy

szacuje go na 3,5 proc., IMF – na 6 proc. a Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju – aż na 7 proc. (spośród wymienionych prognoza EBOiR jest najbardziej aktualna: z początku maja 2009 roku).

Przywrócenie wzrostu gospodarczego będzie wymagało w późniejszych latach znacznych inwestycji, na które zabraknie państwowych oszczędności. Bank inwestycyjny Goldman Sachs stwierdził wprost, że bez odtworzenia poprzedniego poziomu kredytowania gospodarki niemożliwym będzie jej wzrost, nawet przy rosnącej cenie ropy⁷. W tej sytuacji Rosja będzie musiała sięgnąć po kredyty zagraniczne, ale nie jest jasne, jak inwestorzy zareagują na jakościową zmianę sytuacji w rosyjskiej gospodarce, która wyjdzie z kryzysu jako *de facto* upaństwowiona.

7) <http://www.rbcdaily.ru/2009/06/24/focus/420154>